

**Joanna la Bright, *Rosenblätter auf den Scherben*, Novum Pocket, Neckenmarkt 2010, 263 s.**

„Płatki róży na skorupach” (tłum. własne) – tak brzmi tytuł powieści austriackiej pisarki Annemarie Albrecht, tworzącej pod pseudonimem Joanna la Bright. Powieści, której nie da się przeczytać jednym tchem, gdyż porusza zbyt mocno. Która swoją autentycznością, dosadnością i sugestywnością aż kłuje w oczy. Do bólu realistyczna, przepiękna wstrząsającymi opisami opowieść chwyta za serce nawet najbardziej odpornego psychicznie czytelnika. Celem autorki nie jest jednak wywołanie smutku i zniechęcenia u odbiorcy. Wręcz przeciwnie. Jak sama podkreśla, jej pseudonim wskazuje na fakt, iż wywodzi się z dającego nadzieję światła. I właśnie to jest głównym celem jej książki – dawać nadzieję nawet w sytuacjach, które wydają się nie mieć żadnego dobrego wyjścia. Annemarie Albrecht, pracownik socjalny jednego z austriackich hospicjów, urodziła się w 1959 roku w Sankt Pölten, w Austrii. Chociaż wydawać by się mogło, że jej zawód nie ma nic wspólnego z literaturą, nie jest to do końca prawdą. Jak sama twierdzi, to właśnie jej praca uwrażliwiła ją na ludzką krzywdę, obudziła w niej ukryte pokłady empatii i sprawiła, że postanowiła ona przelać swoje przemyślenia na papier. Nie bez znaczenia są także osobiste doświadczenia autorki. Jak sama przyznaje, bohaterka powieści, to jej *porte parole*

Anna Reibach, czterdziestopięcioletnia pielęgniarka, znajduje się na rozdrożu, nie pierwszym w jej życiu. Podejrzanе zachowanie męża, po raz kolejny niewracającego do domu na noc, niepokoi ją już od dłuższego czasu. Kiedy Albert wyznaje jej, że chce się wyprowadzić, nie ma siły walczyć o swoje małżeństwo. Wydawać by się mogło, historia banalna, jakich w literaturze nie ma. Punkt widzenia czytelnika zmienia się jednak wraz z rozpoczęciem czytania drugiego rozdziału. Od tej chwili w fabule dzieją się rzeczy, których my, czytelnicy, nie jesteśmy w stanie sobie uzmysłowić, z którymi nie jesteśmy w stanie się pogodzić. Bo czy można zaakceptować nienawiść matki do własnego dziecka? Czy można obojętnie przejść obok wstrząsających, drastycznych opisów pełnych wyzwisk, obelg, zarówno psychicznej, jak i fizycznej przemocy?

Na uwagę zasługuje niezwykle ciekawa kompozycja powieści. Liczącą 25 rozdziałów książkę możemy podzielić na dwie części. Pierwsza opowiada o aktualnym, teraźniejszym życiu Anny, pełnym małżeńskich rozterek, których efektem końcowym jest rozwód, walka o majątek i nienawiść ze strony byłego męża. Druga część to tzw. Erinnerungen (wspomnienia). Składa się ona w całości z retrospekcji, przytaczanych przez bohaterkę strzępków rozmów, opisów przeszłości, w przeważającej mierze epizodycznych sytuacji. To właśnie z tym, co działo się dawniej w życiu Anny, czytelnik nie może przejść do porządku dziennego. Podczas lektury nieustannie zadaje sobie pytanie: Czym ta dobra, wrażliwa dziewczyna zasłużyła sobie na takie traktowanie? Dlaczego właśnie ją spotkał taki los? Interesujący jest fakt, iż cała historia nie jest przedstawiona w powieści w sposób linearny. Rozdziały dotyczące teraźniejszości są w utworze przeplatane z rozdziałami w formie retrospekcji. To duży walor książki. Sprawia, że ani na moment nie uważamy jej za monotonną i bardzo szybko zaczynamy rozumieć motywy działania głównej bohaterki.

Na pytanie, jaka problematyka przeważa w tej powieści, można by odpowiedzieć krótko – problematyka przemocy. Zarówno tej fizycznej, jak i psychicznej w książce nie brakuje. Autorka w mistrzowski sposób ukazuje relacje rodzinne dalekie od sielskich obrazków, którymi przepełnione są reklamy telewizyjne. Patriarchat dominujący w rodzinie Anny jest wyrazisty.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, że strach matki przed ojcem rzutuje na jej zachowanie wobec córki. To właśnie matka bohaterki, traktująca swojego męża jak pana i władcę, wydaje się najbardziej jej nienawidzić. Poniża ją na każdym kroku, ubliża jej, wyzywa, bije. Autorka powieści bezlitośnie przełamuje wszelkie rodzinne utopie w sposób tak autentyczny, że jesteśmy po prostu przekonani (choć błędnie), że to prawda, a nie literacka fikcja. Pisarka zadbała jednak o to, aby czytelnik nie czuł się po lekturze załamany i zdruzgotany. Główna bohaterka, pomimo tych wszystkich sytuacji, jakie miały miejsce w jej życiu, nie sięgnęła dna. Potrafiła podnieść się nie tylko w dzieciństwie, w młodości. Potrafi podnieść się także i teraz, kiedy rozpada się jej kolejna „życiowa skorupa”. Mało tego, potrafi nawet dostrzec w tym swoiste szczęście.

Niezwykłą zaletą utworu jest fakt, że w widzeniu autorki niemal każdy czytelnik może odnaleźć w Annie część siebie, w pewien sposób się z nią utożsamić. Każdego z nas dotknie w życiu prędzej czy później mniejsze lub większe cierpienie. Jeśli cofniemy się do naszej przeszłości, wnikiemy w naszą podświadomość, będziemy w stanie zrozumieć dlaczego los potoczył się tak, a nie inaczej. Joanna la Bright poprzez swoją powieść woła jednak do odbiorców: Nie bądźmy samowystarczalni! Pozwólmy innym ludziom, aby wyciągnęli do nas pomocną dłoń i przyjmijmy ją! Przecież w życiu każdego z nas są ludzie-anioły. Na połamanych, porzrzucanych zniszczonych skorupach cichutko, niepostrzeżenie leżą płatki róż gotowe do tego, by upiększyć nasz świat. Jak pisze pod koniec swojej powieści autorka, musimy je tylko rozpoznać.

Monika Derczyńska